

25.02.2017r (wieczorne) cz2 Marian – Wiedząc co to jest bojaźń Boża – część 2

Wiele rozmawiamy między sobą jako chrześcijanie. Zobacz sam, co zrobiłeś ze słowami, które mówisz komuś i czy ty robisz dokładnie to, co powiedziałeś temu komuś? Czy wykonałeś to do końca, żeby było wiadomo, że nie tylko mówisz komuś, ale ty zrobiłeś z tym porządek. Ile jest rozmów, w których ludzie mówią sobie nawzajem różne porady, nie robiwszy z tym porządku w swoim życiu, i sami się nawzajem utwierdzają w tym, że nie jest z nimi tak źle, bo przecież mówią o tym, że to jest złe i że Bóg przecież słyszy, że mówimy o tym, że to jest złe. Co z tego? Skoro tego nie porzuciliśmy, to człowiek się później uczy tylko rozmawiać o tym, mówić negatywnie o złu. Ale co z tego? Później się człowiek już sam buduje tym, jak źle się wyraża o złu. Ja słyszałem różne rzeczy o diable, o grzechu, jak człowiek był taki naprężony w sobie przeciwko temu. Co z tego, jak nadal nie porzuca grzechu? Jak deptał, przeklinał, co z tego, skoro nie porzuca? To znaczy, że był większy strach przed porzuceniem, niż przed tym, co się stanie jeśli człowiek tego nie zdąży porzucić i umrze. Gdybyś wiedział, że coś cię oddziela dzisiaj od wieczności, nie wiedząc kiedy umrzesz, to porzucisz to, bo nie chcesz zginąć w Gehennie. Jesteś świadomy, świadoma, że Bóg zawsze mówi prawdę i że kiedy czytasz o tym w Biblii, to tak też będzie. A więc boisz się Boga, prawdziwie boisz się Boga i korzystasz z czasu łaski, aby uwolnić się, porzucić to, co jest złe.

W 16 rozdziale też Księgi Objawienia, Pan Jezus wypowiada te słowa, w 15 wierszu: *„Oto przychodzę jak złodziej; szczęśliwy ten, który czuwa i pilnuje szat swoich, aby nie chodzić nago i aby nie widziano sromoty jego”*.

Szczęśliwy człowiek, który czyści, w czystości chodzi w szatach swoich. Bądźmy wolnymi ludźmi, szczęśliwymi, prawdziwymi. Wiele jest harmidru i wiele fałszu się pojawiło w tym, bo człowiek nie widzi po co przyszedł Chrystus. On przyszedł nas oczyścić, uwolnić z niewoli diabła, dać nam czystość myślenia, czystość bycia ze sobą, szanowanie jeden drugiego, bo można kogoś oddzielać od wieczności nie zdając sobie czasami nawet sprawy. Ilu ludzi jest tak żarliwych, żeby dobrze wykorzystać czas i nauczyć się Pana coraz więcej i więcej, nie tylko w tym, żeby wiedzieć, ale w tym jak Go naśladować. A więc bojaźń jest bardzo potrzebna. Bojaźń jest czymś pięknym, bardzo potrzebnym nam, bo w tej bojaźni nie ma strachliwości, lękliwości tej ludzkiej. W tej bojaźni jest zdrowa świadomość Boga, zdrowa, wtedy siły czerpię z tego, bo wiem kim jest Bóg. Czerpię siły by być spokojny i prawdziwy, bo wiem, że Jemu się to podoba, kiedy coraz więcej żyjemy według upodobania Bożego, a nie według upodobania cielesności. Im więcej jest widać w nas Chrystusa, tym więcej widać, że rozwój nasz jest prawidłowy.

W Księdze Malachiasza, w 1 rozdziale od 6 wiersza czytamy: *„Syn czci ojca, a sługa swojego pana. Jeżeli jestem Ojcem, to gdzież jest moja cześć? A jeżeli jestem Panem, to gdzież jest bojaźń przede mną? - mówi Pan Zastępów do was kapłani, którzy gardzicie moim imieniem. Wy jednak mówicie w czym wzgardziłem twoim imieniem? Oto w tym, że ofiarujecie na moim ołtarzu pokarm nieczysty”*.

Czym wzgardziłem? To jest brudne, z czym do Mnie przychodzicie - mówi Bóg. Podnoście czyste ręce, otwierajcie czyste usta, miejcie czyste serca, czyste umysły i to wszystko przyniósł nam Chrystus, za darmo. Nic nie trzeba za to płacić, trzeba się temu poddać, każdego dnia należąc do Niego, aby tak mogło się dziać jak Jemu się podoba. To jest wojna wiary. Jeśli wiara we mnie jest czynna, to co mówiłem o Noe, to ja się przygotowuję na to, co nadchodzi. Wykorzystuję czas, bo wiem, że muszę być gotowy. I teraz jeszcze im dłużej jesteś wierzącym, to nie tylko ty gotowym, ale jeszcze ci, którzy są obok ciebie,

musisz się troszczyć o innych, już nie tylko o siebie, ale o innych, żeby oni też byli gotowi, żeby im nie popsuć drogi zbawienia, ale im pomóc w tym, aby umieli chodzić tą drogą bojaźni Pańskiej, aby szczerze bali się Boga. Nie byli porażeni tak, że będą bali się pomodlić, ale umieli bojąc się Boga, szukać Jego rozwiązań, Jego pomocy, bo przecież po to jest bojaźń, żeby u Boga znaleźć pomoc. Potężny i święty jest Bóg, ale nie wzgardzi pokornie szukającym u Niego pomocy.

Kiedy czytamy w Księdze Objawienia, o tym, jak w niebie uwielbiają Boga i Baranka, żebyśmy byśmy byli tak święcie zachęcani, aby bać się Boga i nie grzeszyć. Aby ujmy Imieniu Boga nie przynosić, że ktokolwiek wiedzący o nas, że jesteśmy chrześcijanami widział nas grzeszących, kolejny raz, kolejny raz, kolejny raz. Albo następny, i następny pyta się nas: „dlaczego nie czynisz dobra, skoro dorosłeś, dorosłaś do dobra? Dlaczego jeszcze cały czas chodzisz koło złego, skoro mówisz, że umiesz czynić dobro?”. Bo kto umie czynić dobrze, a nie czyni, dopuszcza się grzechu - mówisz dojrzałym wierzącym - a oni mówią ci zupełnie o czymś innym, nie rozumiejąc tego, że nie po to dojrzewali te wszystkie lata, żeby dalej czynić to, co nie jest dobre. Jezus, do dorosłych chrześcijan mówi: „Kto nie zbiera, już rozprasza”. Jezus zwraca do nich to Słowo: „co ty robisz? Przecież ty nie zbierasz, przecież ty nie pracujesz w Mojej sprawie, ty robisz to dla siebie, ty chodziłeś koło siebie i teraz dalej chodzisz koło siebie”. To tak jakby ojciec wzbudził dzieci i dalej koło siebie chodził, a dzieci niech same się karmią. Jaki to ma sens? Przecież po to dorastamy do wymiarów Chrystusowych coraz bardziej, żeby się później troszczyć o innych i to prawdziwie troszczyć o innych. Czy wyobrażałeś sobie inaczej chrześcijaństwo? Jak musisz się oczyszczać już od początku, żeby dorastać, żeby pomagać innym, a jeśli w brudach chodzisz od początku i twoje chrześcijaństwo jest brudne, brudne, brudne, to komu ty chcesz pomóc, jak ty sobie nie umiesz pomóc? Później jeszcze pycha tylko rośnie i duma, że człowiek mówi coś komuś. Co z tego? To jest nieczyste. Mówisz o chwale, o potędze Boga i nie boisz się Go.

A więc jak bardzo cenne jest to, gdy coraz więcej ludzi boi się Boga i unika przez to zła. To całe to chrześcijaństwo jest tak skonstruowane wspaniale, że z jednej strony jest bojaźń, a z drugiej strony śmiałość i bojaźń i śmiałość są ze sobą razem i nie ma konfliktu. Jak to może być? Bać się i zarazem śmiało być z tym Bogiem. Bo gdy Go poznaję, to wiem, że mnie miłuje doskonale i nie chce mojej ani twojej śmierci. I wiem, że mogę zawsze przybiec do Niego, a On mi pomoże, nawet gdybym nie umiał Go poprosić i tak mi pomoże, jeśli tylko szczerze do Niego przychodzę. Czasami może być, że ktoś może umieć prosić ale tam jest pycha i duma, a ktoś nie umie ale tam jest szczerłość i potrzeba. Niech Pan napętnia ponieważ twoje nawrócenie ma sens tylko wtedy i moje kiedy będziemy wzrastać w prawdzie. Tylko wtedy to ma sens. Od każdego wymaga się tyle, ile już powinien czerpać z Pana, aby móc innym dawać.